Rok IX. **Kraków, Sobota 11 Czerwca 1904.** **Nr. 24.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Nowe Towarzystwo.

Wiele złego trapi nasz kraj i naród cały. Próbuje się tego i owego, by ulżyć dolę przedewszystkiem ludu pracującego. Ale i wytężona praca osób pełnych poświęcenia nie wydaje należytych owoców, bo zamiast skupiać siły swoje, rozdzieramy się na stronnictwa, partye i obozy. W jednym i tym samym narodzie i ojczyźnie wrogie sobie potworzyły się szeregi, a nawet i ci, co w jednym pracują duchu, nie chcą często nawzajem się wspomagać. Widzimy błogie owoce łącznej pracy gdzieindziej, chwalimy i nad tem się unosimy, a swego popierać nie możemy i nie chcemy się zaprzągnąć do wspólnej pracy.

W pracy około polepszenia doli ludowej idą przodem nieprzyjaźni nam Niemcy. Kiedy ozwał się głos Ojca św. Leona XIII., który wezwał do wspólnego działania nad polepszeniem bytu ludu pracującego wszystkie warstwy i stany w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości, ruszyli wtedy za tym rozkazem Niemcy.

Już 14 lat mija, kiedy w tym celu utworzyli osobne Towarzystwo katolicko-ludowe. Walka ze socyalizmem, który tam bardzo się rozwielmożnił, była pierwszem jego zadaniem, by prawda chrześcijańska nad bezbożnem kłamstwem górę wziąć mogła. Dążyć do poprawy i podniesienia dobrobytu wszystkich warstw ludowych — robotników, rolników, rzemieślników, kupców — było drugiem jego dążeniem. Do tej pracy wezwało Towarzystwo cały naród, wszystkie stany — duchowieństwo, urzędników, inteligencyę, a zwłaszcza lud cały, by iść naprzód drogą wywalczania sprawiedliwych ustaw państwowych i zawodowej samopomocy. Zbierać się, pouczać, kształcić, organizować, jednać środki na ciągłą agitacyę, to była droga do celu Towarzystwa.

W tym celu główny Zarząd utrzymuje wielkie centralne biuro, w którem dzisiaj pracuje 18 płatnych urzędników, a zarazem agitatorów. W dyecezyach poszczególnych, potworzono osobne komitety. Każdy powiat, miasto, a nawet wieś i ulica miasta objęte są dziś siecią zwolenników i mężów zaufania Towarzystwa, które dzisiaj liczy już przeszło 300.000 członków.

Nieustannie odbywa Towarzystwo publiczne zgromadzenia, których w pierwszych 7miu latach aż 4.000 się odbyło, a obecnie po całych Niemczech 200 do 250 zgromadzeń miesięcznie się odbywa.

Z tygodnia na tydzień wysyła Towarzystwo artykuły w duchu chrześc. pisane do 350 gazet. Wydaje osobne pismo i rozsyła bezpłatnie swoim członkom. — Drukuje kartkowe pisma ulotne agitacyjne i w milionowej liczbie rozrzuca po zgromadzeniach. Urządza rokrocznie kursy dla robotników, którzy chcą się wyuczyć na agitatorów. Utrzymuje dla członków ogromną bibliotekę, zakłada tak zwane sekretaryaty robotnicze, biura ludowe, których dzisiaj już ma przeszło 50. Zakłada Stowarzyszenia różnego rodzaju, kasy i spółki ludowe, poucza, jak się rządzić w gminach, jakie powinny być prawa, jak pracować mają sejm i parlament, zszeregowuje zastępy na wybory do sejmu i do parlamentu.

To krótko przedstawiony obrazek, co w Niemczech robi katolickie Towarzystwo ludowe. Dzisiaj poszli za ich przykładem i inni. Takie Towarzystwo założono w Holandyi, we Francyi, Karyntyi, a nawet i w Ameryce.

Zawitała myśl założenia takiego Towarzystwa i do nas. Postanowił ją wprowadzić w życie ksiądz

arcybiskup lwowski Bilczewski. Zwołał on w tym celu przeszłego miesiąca tych, co w duchu katolickim nad polepszeniem doli ludu dziś pracują, zaprosił uczonych, profesorów, posłów i przez dwa dni odbywały się obrady. Radzono nad tem, jakby założyć u nas podobne Towarzystwo katolicko-ludowe i ułożyć plan tej pracy jednolitej w naszym kraju. I powstało takie Towarzystwo we Lwowie pod nazwą: «Związek katolicko-społeczny», który ten sam co i w Niemczech sobie cel nakreślił. Odbywać publiczne odczyty, zjazdy i kursy socyalne, popierać i rozszerzać dobre pisma, gazety i książki, wpływać na wprowadzanie sprawiedliwych ustaw i urządzeń społecznych, popierać i zakładać Związki zawodowe i Stowarzyszenia, prowadzić biura ludowe dla pośrednictwa w pracy, udzielania bezpłatnej porady prawnej i objaśniania członków we wszystkich sprawach celem Związku objętych wzięto sobie za zadanie.

Mamy więc już Towarzystwo, które wielkie i szerokie zakreśliło sobie cele, a pierwszorzędnej wagi dla ludu całego. Czekać nam tylko z wielką ciekawością i niecierpliwością, kiedy rozpocznie się praca nie rozdrobniona, ale zjednoczona wszystkich warstw i stanów. Daj Boże, by skończył się czas pięknych, ale bezowocnych mówek i przemówień, a nastał czas czynu i działania katolickiego obozu. Już dzisiaj gniewają się, obruszają przewrotne stronnictwa nasze, że śmieli się znaleźć tacy, co katolicko-narodowe, a jednolite szeregi stworzyć pragną, któreby pod sztandarem wiary i Ojczyzny wzięły się do pracy nad poprawieniem opłakanych stosunków naszego kraju. Niechby to Towarzystwo rosło już od początku i w liczbę i siłę. Wkładka wynosi tylko jedną koronę rocznie, którą nadsyłać można do redakcyi «Gazety niedzielnej» we Lwowie. Przykład winni dać wyżsi, usuwać się nie mogą niżsi, wszyscy zespolić się winniśmy jednym duchem, by wspólnie pchać taczkę religijnego, rodzinnego i publicznego życia naszej biednej Galicyi.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Arcybiskup koloński tudzież biskupi momasterski i paderbornski odbyli naradę w sprawie polskiego duszpasterstwa i postanowili urządzić je w swych dyecezyach jednolicie, podług tych samych zasad. W myśl tych postanowień wyszły też rozporządzenia z Kolonii i Monasteru, które podpisali odnośni generalni wikaryusze (oficyałowie).

Na wstępie jest mowa o potrzebie sprawowania polskiego duszpasterstwa według jednych i tych samych zasad.

Drugi ustęp poleca zaspokoić religijne potrzeby Polaków jak najobficiej — a odnosi się to przedewszystkiem do spowiedzi w ojczystym, polskim języku.

Trzeci ustęp dotyczy polskich kazań i mszy z polskim śpiewem. Okólnik zabrania proboszczom zaprowadzać na własną rękę polskie kazania i tak zwane polskie msze, t. j. msze z polskim śpiewem na chórze. W każdym wypadku mają się księża odnieść do konsystorza i słuchać jego rozporządzeń. Tam jednak, gdzie kazania i msze polskie już się odbywają, okólnik — nie narusza ich. Zresztą kazania polskie okólnik przenosi z reguły na nabożeństwo popołudniowe w pewnych odstępach czasu.

Ustęp czwarty napomina, żeby księża wystrzegali się wszystkiego, coby mogło popierać polsko-narodowe dążności.

Ustęp piąty mówi o nauce przygotowawczej do Sakramentów św. i każe używać tutaj mowy niemieckiej, ponieważ nie można uznać potrzeby używania języka polskiego.

W końcu okólnik rozporządza, że w każdym wypadku, któryby budził wątpliwości, księża mają sprawę przedłożyć konsystorzowi.

Wobec tego powtarza bytomski «Katolik» iż postanowienie, w jakim języku dziecko ma być przygotowane do przyjęcia Sakramentów św., przysługuje w pierwszym rzędzie rodzicom, a ich słusznemu żądaniu powinno stać się zadość.

— Nowe posiłki do Afryki mają odpłynąć 8 czerwca z Hamburga i to w sile 31 oficerów, 52 podoficerów i 670 szeregowców. Mają też zabrać ze sobą znaczne zapasy żywności.

— Za przeszkadzanie w wolnomyślnem zebraniu wyborczem skazani zostali w Królewcu 2 socyaliści: jeden na 2 miesiące, drugi na 1 miesiąc, 6 innych oskarżonych każdy na 2 tygodnie więzienia. Według praw pruskich przeszkadzanie w obcem zebraniu równa się zakłóceniu spokoju domowego. Przydałoby się i u nas takie prawo.

— Z tańca do grobu. W pierwsze święto Zielonych Świątek urządził grudziądzki parowiec «Wanda» wycieczkę do Nowego. W drodze z powrotem śpiewano na pokładzie i tańczono. Nagle dwóch tańczących przechyliło się przez poręcz i wpadło do Wisły. Obaj utonęli.

Francya. Walka z Kościołem. — W Izbie posłów socyalista Dejeante przedłożył wniosek, aby zniesiono ustawę z roku 1873, przez którą ofiarowano Francyę Najśw. Sercu Jezusowemu. Wniosek przekazano osobnej komisyi do zbadania. — Kiedy więc Francya po przegranej wojnie była w największych kłopotach, uważał ówczesny rząd francuski za potrzebne oddać się pod opiekę Zbawiciela, którego wizerunki dziś depce nogami. Nadejdzie jeszcze chwila, w której Francya żałować będzie swego zaślepienia i znowu błagać będzie Boga o pomoc.

— Sprzeniewierzenie. W Paryżu aresztowano pewnego oficera z ministerstwa wojny, podejrzanego o sprzeniewierzenie 25 tys. franków. Kwota ta miała służyć na przekupywanie świadków w osławionym procesie szpiega żyda Dreyfusa.

Wojna na Wschodzie.

Bitwa pod Kinczu trwała 3 dni. Straty obustronne obliczają na 10 tys. ludzi. Straty rosyjskie są daleko mniejsze od japońskich, a to tłomaczy się tem, że Japończycy zdobywali szturmem spadzistą górę pod gwałtownym ogniem armat nieprzyjaciela. O mnogości poległych pod Kinczu Japończyków daje pewne wyobrażenie fakt, że do Aleksiejewa zgłosił się oficer japoński z propozycyą zawieszenia broni pod Portem Artura na 3 dni, aby Japończycy mogli pogrzebać poległych. Oficer ów odbył drogę z Liaojang do Mukden z zawiązanemi oczyma. — Po stronie rosyjskiej został ciężko ranny także książę Jayme de Bourbon. W ręce Japończyków wpadła cała artylerya rosyjska. Szczególnie cenną zdobyczą są wielkie działa, które Rosyanie z uszkodzonych w Porcie Artura okrętów wydobyli i przewieźli pod Kinczu.

Wysadzenie Naukialinga w powietrze. Stacyę kolejową Naukialing wysadzili Rosyanie minami w powietrze w chwili, gdy obsadziły ją wojska japońskie.

Zajęcie Talienwan. Wojska japońskie zajęły Talienwan i stoją już tylko o 10 klm. od Portu Artura.

Rosyanie opuścili Dalny jak najspieszniej, spróbowawszy poprzednio zburzyć miasto. Patrole japońskie znalazły przeszło 100 domów, koszary, magazyny itd. uszkodzone. Wjazd do portu zatamowali Rosyanie zatopionemi parowcami. Japończycy obsadzili już miasto.

Mniejsze potyczki toczą się bezustannie nad rzeką Jalu. Kuropatkin siedzi cicho, nie czując się na siłach do zaczepienia przeciwnika. Kuroki natomiast czeka, dopóki Japończycy nie załatwią się z Portem Artura. — Koło Aichang-pien-mou, na północny wschód od Feng-wang-czeng zaatakowali Japończycy oddział 2000 kozaków i zmusili go do ucieczki.

Niebezpieczna wycieczka. Admirał Togo wysłał kilka łodzi torpedowych pod Port Artura, celem jak najdokładniejszego zbadania stosunków. Pod silnym ogniem armat rosyjskich spełniły japońskie torpedowce swoje zadanie, lecz jeden z nich został uszkodzony; jeden podoficer poległ, 3 ludzi zostało rannych.

Rosya a Niemcy. Z Petersburga donoszą, iż na radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem cara, omawiano plan wysyłki wojsk załogujących w Warszawie i nad granicą pruską na pole wojny. Car był za tem, lecz minister wojny sprzeciwiał się wykonaniu zamiaru. Niedowierza sąsiadom.

W Porcie Artura.

Z Londynu donoszą, że Chińczycy giną w Porcie Artura jak muchy. Chińczycy dostają bardzo mało pożywienia, którego w dodatku nie mogą znosić.

— Dzienniki tutejsze oceniają siły japońskie, zebrane obecnie na półwyspie Liao-tung na 200.000 ludzi i wyrażają przekonanie, że jenerał Kuropatkin, uznając swą słabość, nie odważy się wyruszyć na południe.

Rosyanie na Korei.

Seul. Japoński konsul z Gensan telegrafuje, że 291 Rosyan miało przybyć do Han-kieng, a 300 Rosyan znajduje się koło Ting-yang.

— Komisarz cłowy w Gensan telegrafuje, że oczekują tam w najbliższych dniach ataku Rosyan i czynią przygotowania, aby wysłać kobiety i dzieci do klasztoru, położonego w górach w odległości 20 mil od Gensan.

— Mały oddział kozaków stoczył zaciętą walkę z patrolem japońskim w odległości 12 mil na północ od Gensan. Kozacy wpadli w zasadzkę i cofnęli się w kierunku Han-heung, pozostawiwszy 6 zabitych.

Dyplomata japoński o wojnie.

Paryż. Jeden z tutejszych dzienników ogłasza ciekawą rozmowę swego korespondenta w Tokio, z osobistością japońską admirałem Kamajama, który w wojnie chińsko-japońskiej odgrywał wybitną rolę. Z rozmowy z nim wynika, że Japończycy wcale nie lekceważą sobie Rosyi. Admirał oświadczył: Wprawdzie opanowujemy morze, ale wojna z Rosyą może być tylko wojną lądową. Można o Rosyi mówić, co się chce, że finanse jej nie są w porządku, że oficerowie jej często dopuszczają się oszukaństw, ale Rosya ma jeszcze zawsze bardzo znaczne zasoby, a przedewszystkiem dochody jej dziesięciokrotnie przewyższają japońskie. Rosya ma także kredyt bardzo wielki i dostanie zagranicą, ile zechce pieniędzy. Przytem Rosya ma jedną zaletę w stosunku do nas, mianowicie cierpliwość, której nam brak. U nas wszyscy żądają bardzo szybkiego i bezwzględnego postępowania naprzód, podczas gdy w Rosyi trzymają się zasady: aby zajść daleko, trzeba iść powoli. Nie należy zapominać, że obecna wojna wymaga z naszej strony bardzo wiele cierpliwości. Przedewszystkiem należy się obawiać, że wojsko nasze wiele ucierpi z powodu chorób zakaźnych podczas upałów w Mandżuryi. W latach 1894 i 1895 w Charbinie, które jest ogniskiem cholery, dwie trzecie części ludności zmarły na tę chorobę.

Z PAMIĘTNYCH DNI.

(Unia brzeska 12 czerwca 1596).

Wiadomo, że Polacy przyjmując chrześcijaństwo, przyjęli chrzest z zachodu, od Czechów, Rusini zaś przyjęli go od Greków. Jeszcze w dawnych czasach patryarchowie carogrodzcy nie chcieli słuchać papieży i stali się schizmatykami. Kiedy zaś Turcy zdobyli Konstantynopol, osadzali tam według swej woli patryarchów, którzy mieli władzę na półwyspie bałkańskim (t. j. Bośnią, Serbią, Bułgaryą, Grecyą), nad Azyą mniejszą i nad krajami ruskimi. Na chwilę przed zdobyciem Konstantynopola pogodził się patryarcha carogrodzki Józef z papieżem i zawarł unię florencką w r. 1439, t. j. że wszyscy wyznawcy religii chrześcijańskiej obrządku rzymskiego i greckiego, mają tworzyć jeden Kościół i słuchać biskupa rzymskiego, jako papieża. Ale gdy Turcy zdobyli Konstantynopol, unia upadła a Kościół grecki dostał się w zależność pogan. Lecz kraje ruskie nie chciały słuchać patryarchy carogrodzkiego wybieranego przez pogan. Kraje ruskie dzieliły się na duże części, jedna należała do książąt moskiewskich, z czego później powstała Rosya, a druga do krajów polskich. O ile książęta moskiewscy nie uznawali unii i papieża, a nawet w r. 1589 ustanowili osobny patryarchat moskiewski niezależny od nikogo, o tyle królowie polscy szerzyli unię, która wskutek zamieszek i wojen z Rosyą, swobodnie się rozwijać nie mogła.

Skoro więc w Moskwie został utworzony nowy patryarchat na kraje ruskie, królowie polscy nie chcieli go uznać, gdyż tem samem musieliby uznać wpływ Rosyi na sprawy kościelne polskie. Dlatego panujący wtedy od r. 1587 Zygmunt III ze szwedzkiej rodziny Wazów, człowiek nadzwyczaj pobożny, zamyślał nie tylko utworzyć osobny patryarchat ruski na ziemiach polskich, ale też poddać go pod władzę Kościoła rzymskiego. Przez to i Polska usunęłaby wpływy religijne Rosyi ze swych wschodnich prowincyi i pozyskałaby tyle tysięcy dusz dla Kościoła prawowitego. Dodać przecież należy, że dotychczas w ruskiem duchowieństwie seminaryów duchownych nie było, nauki żadnej, pojęcia o swych obowiązkach najważniejszych, tak u władyków t. j. biskupów ruskich, jak i u księży. Zygmunt, król polski, tego dłużej ścierpieć nie mógł, dlatego od samego wstąpienia na tron, myślał o poprawie tych stosunków, do czego nie mało pomagali mu Jezuici, a między nimi wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga.

Po długich więc oczekiwaniach, zwlekaniach i namyślaniach, zjechali się dnia 12 czerwca w Brześciu litewskim biskupi ruscy pod przewodnictwem metropolity (tyle co arcybiskupa) kijowskiego Michała Rahozy, który patryarchy moskiewskiego swym zwierzchnikiem uznać nie chciał i uchwalili, że przystąpią do unii i uznają papieża najwyższą głową Kościoła, jeśli zatwierdzi im tenże przywileje, które teraz posiadają, n. p. język ruski liturgiczny (t. j. używany przy mszy św.), małżeństwo i t. p., a zarazem, jeśli rząd polski zrówna ich co do godności z biskupami polskimi obrządku łacińskiego t. j. jeżeli przyjmie ich do senatu (tyle co Izby panów).

Wyprawiono więc do papieża Klemensa VII. biskupa lwowskiego Gedeona Bałabana i przemyskiego Michała Kopystyńskiego, których w Rzymie łaskawie przyjęto, na warunki się zgodzono, a Ojciec św. w bulli «Wielki i pełen chwały Pan», obwieścił światu połączenie cerkwi ruskiej z Kościołem łacińskim.

Jednak jedno stanęło na przeszkodzie: Senat nie chciał przyjąć biskupów ruskich do swego grona, a to odstręczyło biskupów ruskich od łacińskich, tak że nie wszyscy stanęli po stronie zawartej unii.

Również dołączyło się do tego jeszcze drugie nieszczęście. Oto kniaź Bazyli Ostrogski, pan wielki i potężny, bo władający na przestrzeni 242 mil. kw. a obsadzający 600 cerkwi (gdyż dawniej właściciel wsi mógł sobie wybrać proboszcza), urażony, że bez jego wiedzy zawarto unię, nie uznał jej i na synodzie dnia 9 października 1596 r. gdzie miano unię ogłosić, sprzeciwił się jej a z nim 2 biskupów (urażonych o prywatne sprawy) — niewiele duchowieństwa ruskiego i mała część Rusinów. Uznanie więc dla unii było mimo to wielkie, ale rząd polski, któremu na tem zależeć powinno, okazał się za słabym, by unię otoczyć opieką. — Synod odszczepieńców i Ostrogskiego wyklął i unię ogłosił.

Co więcej: Ostrogski sprowadził jakiegoś duchownego, który głosił się legatem patryarchy carogrodzkiego i z całym zastępem podobnych sobie burzył lud na Rusi i Ukrainie. Rząd polski nie miał na tyle siły, aby tych złych duchów uwięzić, a wyklętych biskupów ze stolic usunąć.

Dopiero musiała przelać się krew, nim dokonano ściślejszej unii i organizacyi Kościoła wschodniego.

Metropolitę Rahozę na wizytacyi w Słucku obrzucono kamieniami, biskupa Pocieja zraniono dotkliwie we Wilnie, arcybiskupa połockiego Józefata Kuncewicza w okrutny sposób zamordowano (później papież policzył go w poczet świętych).

I mnóstwo, mnóstwo innych zbrodni i okrucieństw dopuszczano się na zwolennikach unii, lecz krew była tylko posiewem, bo niebawem prawie cała Ruś pod panowaniem polskiem przeszła na unię, z wyjątkiem jednych Kozaków, dla których religia była rzeczą obojętną.

Lecz rząd polski zawsze słaby, okazał tu wiele niedoświadczenia i ślepoty politycznej, bo od tego czasu Rosya stała się opiekunką Rusinów schizma-

tyckich, a kiedy w 1795 r. zajęła po ostatnim rozbiorze całą Ruś, Unitom kazała przejść na szyzmę.

Od tego czasu doznaje Kościół rzymski strasznych doświadczeń i prób, unici to prawdziwi apostołowie wiary na Wschodzie, którzy nie obawiają się kar moskiewskich, byle tylko ochrzcić dziecko po katolicku, wyspowiadać się i pogrzebać po katolicku.

Ucisku tego nie da się w kilku słowach opisać. Wielkie księgi możnaby spisać, — lecz cześć i pamięć zachowajmy dla twórców tak wielkiego dzieła, jakiem była Unia Kościoła ruskiego z łacińskim na ziemiach polskich i oby Bóg dał te czasy, kiedyby cała Ruś złożyła hołd wierności Ojcu świętemu.

Ludomir.

Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Już chyba mało jest u nas takich, coby nie mieli w swoich rękach książki, na której wyciśnięta jest pieczęć tego Towarzystwa. Dziś już wielki i mały rozczytuje się na wsi w książkach, które krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej czy do szkół czy na plebanie rozesłało, bo w nich znajduje zawsze coś ciekawego, pożytecznego i dobrego. Ile korzyści przyniosły czytelnikom książki i książeczki tego Towarzystwa, trudno to nawet zliczyć. Chyba żeby się przeszło te wszystkie wsie i miasteczka, gdzie Towarzystwo założyło swoje czytelnie. Gdyby się zliczyło te wieśniacze chaty, w których zimowymi wieczorami rozczytywały się rodziny całe w książkach z czytelni wypożyczonych; gdyby się zliczyło te wszystkie dobre myśli, jakie przy czytaniu się obudziły, a potem od hulanek, od kieliszka, kart i karczmy odwróciły — a zachęciły do pracy, podniosły polskiego ducha, wiarę wzmocniły, uszlachetniły serca i umysły oświeciły, wtedy dopiero możnaby mieć obraz tych korzyści i owoców, jakie przyniosło dla ludu to Towarzystwo przez dwudziestojednoletnią działalność swoją.

Ale to skromne, a bardzo pracowite Towarzystwo nie rozgłasza zbyt głośno pracy swojej, ogranicza się tylko z roku na rok na wydaniu sprawozdania rocznego swojej działalności.

Takie sprawozdanie wydało także i w ostatnich tygodniach za rok ubiegły 1903. Wyjmujemy z niego i podnosimy niektóre cyfry, jakie to Towarzystwo nam podaje w swojem sprawozdaniu.

Jak z każdym rokiem, tak i przeszłego roku przybyła znowu Towarzystwu pewna ilość — bo 42 czytelni. Choć nie tyle o zakładanie nowych, ile raczej o wzmocnienie już istniejących czytelni chodziło Towarzystwu i w tym celu 296 bibliotekom rozesłało w przeszłym roku swoje książki.

Wszystkich założonych czyteln jest już dzisiaj spora liczba. Bo od początku założyło Towarzystwo 916 czytelni, z tych zwinięto 160, między niemi 35 przeszłego roku. Do tych założonych czytelni rozesłało Towarzystwo przez wszystkie lata 230.531 książek, wartości 160.023 koron.

Kierownikami czytelni są zazwyczaj nauczyciele, bo zwykle po szkołach znajdują się książki Towarzystwa. Oprócz 510 nauczycieli, jest jeszcze 68 księży, 67 nauczycielek, 37 włościan kierownikami czytelni.

Ile osób korzystało z czyteln Towarzystwa w 1903 roku, o tem także mówi sprawozdanie. Według zapisów w książkach było 46.560 czytelników, którym wypożyczono 361.788 książek.

Ale to nie dosyć. Bo przecież tak zwykle bywa, że pożycza z czytelni ktoś tylko jeden z domu, a potem rodzina prawie cała korzysta z tej książki. Albo też wypożyczy jeden, nie oddaje zaraz do czytelni, ale jak książka zajmująca, odbiera od niego drugi, czyta dalej trzeci i czwarty — i dopiero potem wraca książka do czytelni. Wobec tego więc nie tyle jest w książkach spisowych poszczególnych czytelni zapisanych, ale daleko więcej. I można powiedzieć, że co najmniej trzy razy więcej osób z czytelni korzystało, niż podaje sprawozdanie. A w taki sposób nie 46.560 ale 139.680 czytelników swoich książek miało Towarzystwo w 1903 roku.

Oprócz czyteln założyło jeszcze Towarzystwo w przeszłym roku teatr ludowy w Krakowie. Pomyśli sobie może kto — na co? Lud potrzebuje chleba, ale nie teatru. To prawda — wie o tem dobrze Towarzystwo i pragnie przez oświatę przysporzyć także nieco tego chleba. A teatr dobry kształci, umoralnia, uszlachetnia. Dla tego na zachodzie we wszystkich większych miastach są takie teatry ludowe, a nawet są i w Rosyi. Toż byłby już czas, żeby i u nas nie tylko zamożniejsi mogli chodzić do teatrów, ale niech i biedniejsi korzystali z postępów oświaty i wykształcenia.

Towarzystwo utrzymuje jeszcze od 13 lat szkołę dla sług. W przeszłym roku zapisało się do tej szkoły 188 sług, wiele z nich miało już nawet ponad 20 lat.

A skądże ma Towarzystwo pieniądze na to wszystko? Dają najpierw członkowie, którzy płacą po 2 korony rocznie. Z tych wkładek wpłynęło w przeszłym roku 4161 k. 40 h. Sejm daje zapomogę roczną w kwocie 3.000 kor. Dają oprócz tego niektóre Rady powiatowe i gminy. Tak, że razem wszystkiego uskładało się w całym roku 14.816 k. 91 h. Z tych pieniędzy zostało przy końcu roku w kasie tylko 171 k. 27 h.

Takie Towarzystwo mogłoby jeszcze więcej zrobić dobrego, ale mu brakuje pieniędzy. Wielcy panowie wolą wydawać na zbytki, nasi mniejsi panko-

wie i urzędnicy gniewają się, że w tem Towarzystwie ma także głos duchowieństwo, bo jest ono nawet pod opieką księcia kardynała Puzyny, biskupa krakowskiego. Sejm nie chce dać więcej, rzemieślnicy i rolnicy nie dają, bo często nie mają. A przecież to Towarzystwo oświaty ludowej zasługuje na wielkie poparcie i powinny się ruszyć także gminy i dorzucić co roku Towarzystwu nieco grosza, bo za to będzie w czytelni we wsi więcej i lepszych książek, z których będą mogli korzystać wszyscy, i czerpać pełną garścią wiadomości, potrzebne do życia i podniesienia dobrobytu.

ROZMAITOŚCI.

75.000 robotników wydalonych. Jedna gazeta amerykańska z miasta Filadelfii donosi, że 75.000 ludzi oddalił zarząd kolei państwowych od dnia 15. kwietnia br.

Zżydzenie Włoch. We Włoszech, których Rzym jest stolicą, daleko mniej jest żydów niż u nas, bo tylko 60.000 w całym kraju, ale mimo to, coraz większa ich liczba zajmuje wyższe stanowiska i urzędy. Około 20 posłów żydów zasiada w parlamencie. 7-miu jest w senacie, są wysokimi urzędnikami w ministeryach i w najwyższych urzędach sądowych. Ministrowie skarbu i wojny są żydami. Nic więc dziwnego, że rząd włoski nie przestaje być wrogiem Kościoła katolickiego i Ojca świętego.

Kursy majsterskie rękodzielnicze. Ministerstwo handlu we Wiedniu urządza kursy majsterskie dla krawców męskich, szewców, stolarzy budowlanych, cieśli, ślusarzyi, galwanotechników, których celem jest wykształcenie rękodzielników tych zawodów. O przyjęcie na kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy w wieku od 24—25 lat. Znajomość języka niemieckiego jest pożądaną dla zrozumienia wykładów.

Podania wnosi się w języku niemieckim bez stempli i równocześnie albo wprost pod adresem oddziału popierania przemysłu ministersta handlu, albo też na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Regulacya rzek w Galicyi. Namiestnictwo opracowało już wszystkie projekty i kosztorysy na regulacye rzek, które kosztem państwa i kraju mają być przeprowadzone. Kosztorysy obejmują 13 następujących rzek: Rabę, Skawę, Dunajec do Nowego Sącza, Wisłokę do Jasła, Wisłok, San do Sanoka, Wiąz, Tanew, Stryj, Świcę z Sukulem, Nadwórniańską i Sołotwińską Bystrzycę. Regulacye mają wynosić 900 kilometrów długości. Opracowano już także kosztorysy na rok 1904 i 1905, które mają być przedłożone do zatwierdzenia komisyi, dnia 7-go czerwca br. zabrać się mającej.

Włości rentowe. Z oporem wielkim idzie naprzód ta ważna ludowa sprawa. Sejm nasz już dawno uchwalił ustawę o włościach rentowych, żeby i chałupnicy mogli łatwo nabyć kawałek ziemi, ale rząd wiedeński nie chciał się na to zgodzić. Po kilku dopiero latach porobił w niej takie poprawki, że ustawa cała jest bez wartości. Wydział krajowy na te poprawki nie mógł się zgodzić, tylko wykołatał, że dnia 27 odbyła się narada w tej sprawie w Wiedniu urzędników ministeryalnych i Delegata wydziału krajowego. Jak narady wypadną, jescze niewiadomo.

Stan zasiewów w Galicyi zachodniej przedstawia się stosunkowo tego roku bardzo pomyślnie. Suchy i zimny kwiecień ułatwił prędkie zakończenie robót i zasiewów wiosennych, a deszcz majowy, który od czasu do czasu padał, wpływa dobrze na rozrost i wzmocnienie roślin.

Stan ozimin jest dobry, a miejscami nawet wyborny. Tylko w okolicy Strzyżowa, Nowego Sącza, Kolbuszowej i Brzeska żyta i pszenice przedstawiają się średnio, a nawet częściowo miernie. Zasiewy wiosenne z powodu suchej pory podczas siewu zeszły nierówno i dopiero teraz się wyrównają. Ziemniaki wszędzie już zasadzono i prawie wszędzie poczynają wschodzić. Mniej pomyślny jest stan koniczyny i łąk. W pod górskich okolicach przedstawiają się stosunkowo dobrze, ale na nizinach wszędzie słychać narzekania. Łąki w tych okolicach, gdzie zeszłego roku była powódź, znacznie się przerzedziły i okazują się trawy kwaśne, jakich przedtem nie było. Tam zaś, gdzie powodzi nie było, stan łąk jest dość dobry — ale w ogóle nie rokują obfitych sianokosów.

Tak pisze „Tygodnik rolniczy“.

Deszcze na Węgrzech, które spadły ostatnimi dniami, obniżyły w Budapeszcie cenę pszenicy, która z powodu panującej wiosennej posuchy poszła znacznie w górę.

Wystawa maszyn rękodzielniczych. Ministerstwo handlu urządziło w Wiedniu wystawę maszyn rękodzielniczych, przeznaczonych dla różnych zawodów — szewców, krawców, ślusarzy i innych. Najnowsze ulepszenia i wynalazki widzieć można na tej wystawie. To też rękodzielnicy winni jak najliczniej ją zwiedzać.

Niezamożni rękodzielnicy mogą otrzymać zapomogę na podróż do Wiednia. Podania w tym celu wnosić należy albo wprost do Ministerstwa handlu w Wiedniu (adres: Gewerbeförderungs-Dienst des Handels-Ministerium in Wien IX/2 Severingasse 9.), albo do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Jeszcze dla rękodzielników i przemysłowców ogłasza Wydział krajowy konkurs na stypendya po 800 i 2000 koron. Starać się o nie mogą: stolarze meblowi, bronzownicy, mosiężnicy, introligatorzy i garbarze, pochodzenia polskiego, którzy już uzdolnieni chcą jeszcze dalej kształcić się w swym zawodzie za granicą.

Konkurs na stypendya po 600 koron dla uczniów tych samych zawodów, którzy pragną się kształcić w zawodzie obranym w krajowej szkole zawodowej.

Wreszcie konkurs na pożyczki dla rękodzielników i przemysłowców przemysłu stolarstwa meblowego i budowlanego, ślusarstwa artystycznego, kaflarstwa, malarstwa dekoracyjnego, którzy prowadzą się moralnie, ukończyli z dobrym postępem szkołę zawodową, posiadają ustawą wymagane świadectwo uzdolnienia do samoistnego wykonywania przemysłu i pragną otworzyć samoistną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Wydalono 100 robotników galicyjskich z jednej kopalni śląskiej w obwodzie katowickim. Stało się to tylko skutkiem nakazu landrata katowickiego. Zażądał on, by Zarząd kopalni wydalił ich w przeciągu czterech dni, ale przedłużono im pobyt do 14 dni. Landratura ta żądała wydalenia robotników naszych i z innych kopalni, ale nie wiedzieć jak będzie, bo robotników kopalnie potrzebują.

Śmierć od pioruna. W przeszłym tygodniu przeleciała nad Jaśliskami krótko, bo zaledwie 10 minut trwająca burza z gradem, podczas której piorun uderzył w budynek gminny i zabił w kancelaryi gminnej jedną osobę; jedna zaś osoba została ciężko raniona, trzy zaś odniosły lżejsze uszkodzenia na ciele.

Psary. Ubolewamy nad Zembrzycanami, że się dali żydom tak spętać. My śmy tu mieli trzy szynki i sklep żydo-

wski, aleśmy założyli Kółko rolnicze ze sklepem i jeden żyd szynkarz wnet zbankrutował. Nawet w sobotę musiał jeść placek z mąki na żarnach mielonej. Zaś w sklepie opuścił żyd na każdym funcie i litrze po 2 hal. i katolicy znowu do niego zaczynają wracać. Ten zaś który zbankrutował, wydał córkę, a ta ma zamiar w naszej wsi założyć nowy sklep. Gdyby katolicy chcieli trzymać się swoich, toby nie potrzebował niejeden tułać się po Saksach i Ameryce. Niestety nie wszyscy to rozumią!

Socyaliści mordercami. Od miesiąca panuje przygnębienie u mieszkańców Krakowa i Podgórza z powodu popełnionej zbrodni na rodzinie uczciwej Kleszczów w Podgórzu. Poszukiwanie policyi zostało wreszcie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Zbrodniarzy pochwycono, niewinnego Mrowca którego badano w śledztwie z więzienia wypuszczono, a ludność uspokoiła się wiadomością, że sprawiedliwość będzie zaspokojona.

Dopuścili się tego ohydnego morderstwa dwaj czeladnicy: Jan Sobol, 21 lat liczący i Jan Gregorski, lat 22. Jan Sobol doznawał poszanowania w Związku socyalistycznym „Postęp“, gdyż zastępował sekretarza Związku.

Wprawdzie „Naprzód“ nie chce brać odpowiedzialności za zbrodniczy czyn, lecz dziś każdy rozumny człowiek wie, że takie pismo jak „Naprzód“ **wychowuje tysiące podobnych Sobolów i Gregorskich.** Wszak ci czeladnicy strejkowali we fabryce Jarry, a nie otrzymawszy spodziewanego podwyższenia, uzupełniali sobie braki kradzieżą i rabunkiem, które doprowadziły niewinnych ludzi do utraty życia przez morderstwo, a winnych doprowadzą na szubienicę. „Naprzód“ zaś ów strejk pochwalił i stanął w obronie wrzekomo uciśnionych. „Naprzód“ to roznieca żądzę chciwości, a odebrawszy biednym ludziom wiarę i nie nauczywszy pracy i oszczędności, otwiera dla nich kryminały i stawia szubienice.

Wystawa szat liturgicznych w Krakowie. Jestto rzewny objaw głębokiej wiary, że już drugie stowarzyszenie Pań w Krakowie podjęło się dostarczania szat liturgicznych dla ubogich kościołów. Ta jednak zachodzi różnica między stowarzyszeniem ku czci Najśw. Sakramentu a stowarzyszeniem „Dzieci Maryi“, że pierwsze zasila swymi wyrobami kościoły ubogie tylko w dyecezyi krakowskiej, a drugie, o którem dzisiaj wzmiankę czynię, obejmuje kraj cały.

Wystawę urządzono w domu Pań Nauczycielek: Maryi i Kornelii Mayerberg, ulica Basztowa l. 27 gdyż te panie zajmując się nauczaniem szycia i haftu przy szkole św. Scholastyki, stoją zarazem na czele oddziału „dzieci Maryi“, zajmującego się zaopatrzeniem w szaty liturgiczne ubogich kościołów.

W salonie mieszkania pp. Mayerberg piękny i rozrzewniający przedstawił się widok w niedzielę dnia 5 b. m. Wśród oktawy Bożego Ciała, myśl zajęta uwielbieniem Boga na ziemi, tu rozważała, jak mieszkanie katolickie może promienieć chwałą dla Najśw. Sakramentu. Te piękne ornaty, w których sztuka skojarzyła się z powagą religijną, te alby, komże, korporały, palki, purifikaterze, taśmy do dzwonków i t. d. czyż nie pouczały każdego zwiedzającego wystawę, ile miłość ku ubogiemu zewnętrznie poświęcającemu się ze wszystkimi duchownymi skarbami dla ludzi Pana Jezusa, może zdziałać? Nauczycielki krakowskie należące do stowarzyszenia „Dzieci Maryi“ złożyły tu dowody, że wpływają nader korzystnie w szkołach na uczennice, gdyż nie tylko słowem lecz i przykładem uczą.

Przy tej sposobności nadmieniam, że Panie Mayerberg pragną dać zatrudnienie w swej pracowni uczennicom szkolnym. Przeto kapłani i obywatele zamawiając za umiarkowaną cenę wykonanie robót kościelnych, spełniają czyn prawdziwie wielki, gdyż popierają polskie, katolickie a ubogie robotnice.

Pielgrzymka włościan i inteligencyi z Czortkowa i okolicy urządzona staraniem tut. Koła T. S. L. wyruszyła dnia 27/5 do Kalwaryi pod przewodnictwem ks. Mannesa Bieńka, pp. Wojciechowskiego i Kratochwila z Czortkowa tudzież ks. Librewskiego i pani Korytyńskiej z Kopyczyniec.

Po powrocie z Kalwaryi zwiedzała przez 3 dni osobliwości i pamiątki Krakowa. Po przywitaniu przez pana Śliwickiego, odśpiewano u pomnika Mickiewicza „Serdeczna Matko“. Następnie zwiedzili pielgrzymi Wawel, muzeum narodowe, kościoły i kopiec Kościnszki a w niedzielę wieczór byli na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“, które zrobiło na widzach olbrzymie wrażenie. W poniedziałek rano po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy św. Jacka i przemowy ks. przeora Dominikanów, była pielgrzymka u ks. Kardynała Puzyny.

Wieczorem odbyło się pożegnanie w sali strzeleckiej, gdzie ciepłemi słowy żegnali pielgrzymów dr. Zubrzycki i p. Śliwicki — a prawdziwie porywającemi i przemawiającemi do serc włościan były przemówienia p. Jadwigi Strokowej i ks. Librewskiego z Kopyczyniec. Pielgrzymi powrócili do domu, unosząc ze sobą miłe, serdeczne wspomnienia.

Z Wadowic. Do redakcyi nadesłali włościanie smutną wiadomość, że policya wadowicka obchodzi się z nimi po grubiańsku, że nie daje im odpowiedniego miejsca na zatrzymanie wozów podczas targu. Oczekujemy zatwierdzenia tych wiadomości, gdyż nie przypuszczamy, ażeby Wadowiczanie nie chcieli popierać włościan w swym interesie. A włościanie powinni kupować w sklepach katolickich, aby Wadowice nie zżydziały zupełnie.

W Krzyszkowicach koło Myślenic niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy w nocy z 3 na 4 czerwca wyważywszy okno do zakrystyi, wdarli się do kościoła. Widać, że pieniądzy szukali, bo przetrząsnąwszy ornaty, bieliznę, nawet mszały i księgi liturgiczne, zabrali tylko z dzwoneczka ofiarę i świeczkę, którą sobie następnie, dostawszy się oknem do plebanii, tutaj przyświecali. Na plebanii rozbili kuferek. A gdy i tutaj połów im się nie udał, zapragnęli jeszcze wedrzeć się do sklepu Kółka rolniczego. Już oderwali okiennicę, ale posłyszawszy, że się sklepikarz rusza, uciekli.

W Jaworniku 2 czerwca uderzył piorun w starożytny a niedawno odrestaurowany kościół św. Stanisława, skutkiem czego spłonął doszczętnie. O ratunku mowy być nie mogło, bo najprzód kościół ten stoi na uboczu, a nadto ogień wszczął się wewnątrz kościoła.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. Wróbel. Nr. 10 i 11 posłaliśmy powtórnie. Za bibliotekę należy się 2 K. 60 do końca 1904.

J. Odrzywolski. Trzeba podać dokładny adres: miejsce pobytu, numer domu, pocztę i kraj. Inaczej książki żądanej nie możemy posłać.

J. Sałapatek. Zgoda, do końca 1904.

F. Gębołyś. „Prawda“ zapłacona do końca 1904 — za książeczki należytość otrzymaliśmy z podziękowaniem.

M. Kępka. 1 kor. otrzymaliśmy z podziękowaniem, nowemu prenumeratorowi „Prawdę“ wysyłamy. Kalendarz wydamy w tym roku piękny i pożyteczny. Jako dodatek będzie obraz Niepokalanego Poczęcia.

J. Dobosz. „Prawda“ do 20 paźdz. będzie kosztowała 1 K. 80.

Kalendarz kościelny.

12. **Niedziela 3 po S.,** Onufrego. — 13. Poniedziałek, Antoniego. — 14. Wtorek, Bazylego. — 15. Środa, Wita i Modesta. — 16. Czwartek, Justyny panny. — 17. Piątek, Adolfa biskupa. — 18. Sobota, Marka.

Ceny targowe z dnia 7 czerwa 1904 r. za 100 kilo: Pszenica biała od 18·40 do 18·80 kor., pszenica czerwono żółta od 18·10 do 18·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·— kor., żyto krajowe od 13·80 do 14·20 kor., żyto węgierskie od 15·40 do 15·70 kor., jęczmień na krupy od 13·— do 13·60 kor., owies z opłatą Akcyzową od 13·20 do 13·90 kor., groch od 14·50 do 24·— kor., tatarka od 14·50 do 16·— kor., proso od 10·50 do 12·— kor., fasola od 18·60 do 26·— kor., jagły od 22·— d 28·— kor., siano od 6·40 do 7·40 kor., słoma od 4·60 do 5·— kor., koniczyna od 8·40 do 8·80 kor., ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80 kor., jaja za kopę od 2·40 do 2·80 kor., masło za kilogram od 1·40 do 1·80 kor.. masło za garniec od 4.80 do 6·50 kor., kukurudza za 100 kilgr. od 13· — do 14·40 kor., wyka od 11·— do 11·50 kor.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.